

Cena 30 gr.

030224
Pocztą opłaconą ryczałtem. / ★

PROZĘKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 14—niedziela 15 maja 1927 r. № 20.

TEATR „PALACE”.

W poniedziałek 16 maja r. b.

Tylko jeden występ artystów Warszawskiego Teatru

„QUI PRO QUO”

Marji Żelskiej (uroczej piosenkarki) i

Romualda Gierasieńskiego (króla humoru)

przy udziale Niny Pawliszczewej (primabalerina) i Feliksa Parnalea (balntmistrza).

Wystawiono będzie

AMERYKAŃSKI COCKTEIL

wielka rewja szlagierów w 2 częściach i 16 obrazach.

Przy fortepianie prof. **Aleksander Piotrowski.**

Początek o godz. 9 wiecz.

Bilety w kasie teatru.

Teatr „PALACE”. We wtorek, dnia 17 maja r.b. o g. 8-ej w.

JEDYNY WIECZÓR AUTORSKI

JULJANA TUWIMA.

Znakomity poeta odczyta osobiście własne utwory i przekłady

Szczegóły w afiszach. Bilety od 70 gr. do 4 zł. do nabicia w kasie teatru.

KLUB SZACHOWY, Warszawska 10.

W sobotę dn. 19 maja 1927 r.

LOTTO (Numeracja elektryczna).

Początek o godz. 7-ej wieczór.

Klub posiada nowe bilardy, pierwszorzędną bufet.

N i k ł o w a n i e

Zawiadamiamy P. T. Sz. klijentelę, iż po gruntownem odnowieniu urządzeń do nikłowania, obecnie ponownie przyjmujemy nikłowanie wszelkich wyrobów metalowych.

B-oia Parýs,

BIAŁYSTOK, Sienkiewiczza 28 telef. 5-05.

Echa dnia

POD SZTANDARAMI CESARSKIMI GOTUJĄ SIĘ NIEMCY DO SKOKU.

Brak Berlina dudni pod stopami 120.000 (!) żołnierzy staro cesarskiego regime'u, przybranych w mundury Stahlhelmu.

Na wszystkich ulicach widać grupy wilhelmskich oficerów w wielkiej gali z orderami Jego Cesarskiej Mości na piersi. W pochodzie nad głowami łopocą sztandary cesarstwa, a ze szpalerów publiczności bucha pieśń imperalizmu, pieśń zaborów.

Von der Etsch bis an die Memel
Von der Maas bis an den Belt
Deutschland, Deutschland über Alles
Über alles auf der Welt.

Dzieje się to w maju 1927 r. w republikańskich Niemczech, w kilkanaście miesięcy po Locarnie i przyjeździe Niemiec do Rady Ligi Narodów!

Czy słyszyście, pacyfiście Zachodu? A jeśli słyszyście, czy rozumiecie nie tylko dźwięk, ale znaczenie tych słów? My z nad Wisły i Niemna, my z nad Bałtyku, wiemy co śpiewają w Berlinie i wiemy co śpiew ten znaczyl.

P R A S A.

W warszawskim „Głosie Prawdy” (№128) znajdujemy następującą ciekawą wzmiankę:

DOLAROWE KOPERTY.

„Chodzą wieści, dziwne wieści—wieści znamienne—wieści ciekawe, które postaramy się sprawdzić, których znaczna część jest już sprawdzona.

Pewne wielkie przedsiębiorstwo, po sfinalizowaniu umowy z jednym z miast polskich co do inwestycji w niem prowadzonych, uznało za stosowne przesłać prezydentowi tego miasta większą kwotę dolarów. Prezydent ów odesłał dolary i jak najostrożniej zastrzegł się przeciw tego rodzaju „kawalom”.

Czy gdziekolwiek stosowano podobne metody, nie wiemy. Ale wiemy, że w innym mieście, którego prezydent nic nikomu nie opowiadał o kopercie z pieniędzmi i żadnej koperty nie odsyłał, prowadzono również roboty kanalizacyjne i... zakupiono rur ilość taką, która by na kilka miast starczyła.

A znowu w innym mieście jedno przedsiębiorstwo prowadzi duże roboty, subwykonuje bardzo poważnie stornictwo, do którego należy p. burmistrz, czy prezydent, zatrudniając tylko jego ludzi, spore kwoty ofiarowując na jakiś dzienniczek.

Trzeba jednak, aby nasze władze zajęły się nieco pilniej dostawcami miast prowincjonalnych Polski, bo coraz się utwierdzamy w mniemaniu, że magistraty nie zawsze ich kontrolują, a nie zawsze też chcą kontrolować.

Z TYGODNIA.

Wiec czy—skandal publiczny?

W niedzielę dn. 8 maja r. b. o godz. 4-ej popoł. w „teatrze „Palace” odbył się wiec, zwołany przez białostocką egzekutywę Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Był to nie wiec, lecz skandal publiczny.

Wiec ten miał być poświęcony znaczeniu przyłomu majowego i omówieniu ideologii Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Za stołem przydzielonym na scenie „Palace” zasiadli p.p.: prof. Kolendo, jako przewodniczący wiecu, adw. Olczyński, Szeller i Kalina—jako członkowie przyzdyjmu.

Gdy rozpoczął swe przemówienie jeden z przybyłych z Warszawy prelegentów kilku wiecowników zaczęło przerywać go, domagając się, by przemawiali na wiecu imięściowi ludzie, których oni znają i do których mają zaufanie. Powstał hałas i wrzawa. Przybyłym z Warszawy mówcom uniemożliwiono przemówienie. A gdy jakaś grupa zaczęła śpiewać „międzynarodówkę”, jeden z prelegentów krzyknął, że to śpiewają ci, którzy w roku 1920 byli zdrajcami państwa i szpiegami bolszewickimi. Okrzyk ten ugodził w obecnych na sali pepesow-

ców, którzy zarzucili prelegenta obelgami, krzycząc, że w roku 1920 oni, pepesowcy, walczyli na froncie przeciwko nawałce bolszewickiej.

Nie pomogły żadne wyjaśnienia i tłumaczenia. Tłum zaczął krzyczeć i urządził obstrukcję. Mury „Palace” drżały od krzyku, wrzasku, harmideu i wycia. U człowieka kulturalnego pozostałoby wrażenie, że to nie wiec, lecz jakiś Bedlam, dzięki zbiegowiskowi warjatów i furjatów, lub orgja pijanych balagulów w traktjerni ostatniej klasy.

Rozbestwieni wiecownicy rzucili się z łaskami i pięściami na mówcę, który—jedynie zawdzięczając barjerze—nie został poturbowany.

Wśród nieopisanej wrzawy zabrał głos p. Przytuła z P.P.S., który oświadczył, że wobec obrazy Pepesowców prelegentowi z Warszawy mówić nie pozwoli. Przyzdyjum na to się nie zgodziło. Tłum domagał się, by przemówił p. Muszyński.

W okropnem chaosie dzikich krzyków dali się słyszeć okrzyki: „Precz z naprawą Rzeczypospolitej!”, „Niech żyje Marszałek Piłsudski!” i inne. Jednocześnie sypały się wyrazy mocne, nieparlamentarne, aż do „macierzystych”.

Kilku najwięcej czynnych krzykaczy było „wstawionych”, jak bele...

Dwie godziny bezustannie trwał ten bedlam i wrzawa, aż wreszcie — o godz. 6-ej wieczór — ta **orgja nierzędu publicznego** została zamknięta.

Przewodniczący wiecu, który przeistoczył się w skandal publiczny, p. prof. Kolendo zachowywał się bardzo taktownie, lecz co mógł był on zrobić wobec zorganizowanej obstrukcji? Był bejsilny i tylko rozkładał ręce...

Obecna na sali policja zachowywała się bardzo biernie i tylko przyglądała się temu skandalowi, tylko przysłuchiwała się tej dzikiej wrzawie.

Po godz. 6 ej wieczór **zbiegowisko** rozeszło się.

Co daje praca społeczna...

Najwyższa odznaka honorowa na piersi i dwie kule w piersi.

Tragedja mecenasa W. Dobrzyńskiego.

Okręg Białostocki Polskiego Czerwonego Krzyża energiczną swą działalnością oraz wzorową gospodarką już oddawna wyróżnił się z pośród innych okręgów P.C.K.

Szpital Czerwonego Krzyża w Białymstoku pod względem wewnętrznego urządzenia, środków technicznych, czystości i porządku — stoi ponad wszelkie zarzuty. Na każdym kroku, w każdej drobnostce odczuwa się twarda, mocna ręka umiętętnego gospodarza.

Ambulatorjum, gospodarka, personel i administracja — wszystko jest postawione wzorowo, solidnie, bez skazy i zarzutów.

Wszystko to jest owocem pracy i energii prezesa Okręgu Białostockiego P.C.K. mec. p. Wacława Dobrzyńskiego.

Mec. Wacław Dobrzyński całkowicie się poświęcił tej robotce. Poświęcił tej sprawie dużo pracy, całą swą energię, swoje własne pieniądze.

Praca publiczna, wybitna, ofiarna i owocna nie uchodzi uwadze. To też rok temu na posiedzeniu Komitetu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie mec. Wacław Dobrzyński został udekorowany odznaką honorową pierwszego stopnia i nagrodzony dyplomem honorowym, jako **najwyższem odznaczeniem za wybitną, gorliwą i wytrwałą pracę dla P.C.K.**

Praca publiczna, wybitna i owocna, nie uchodzi uwadze ludzi pracy społecznej, ludzi znajdujących się u steru naszego okrętu społecznego, ludzi prawych, uczciwych, czystych. Ale z drugiej strony nie uchodzi ona też uwadze i **plotkującego plugawstwa**, które syczy i insynuje z ukrycia na każdego człowieka uczciwego, na każdego pracownika społecznego, obdziera go z czci i imienia dobrego, obrzuca go błotem...

Rok temu mec. Wacław Dobrzyński został odznaczony najwyższą nagrodą za swoją pracę w P.C.K. W tych dniach zaś wpakował sobie dwie kule w okolicę serca z powodu nie-

zasłużonego i niesprawiedliwego despektu, jaki go spotkał za jego pracę na niwie P.C.K. w Białymstoku.

Na walnym zebraniu Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku w dniu 9 b. maja mec. Wacławowi Dobrzyńskiemu, jako prezesowi Zarządu P.C.K. w Białymstoku, opozycja wystawiła „akt oskarżenia”, zarzucający „straszne” „przestępstwa”: 1) niezwołanie w roku 1925 sprawozdawczym walnego zebrania, 2) nieogłoszenie konkursu na wozy sanitarne, 3) niedostateczne wyzyskanie szpitala P.C.K., brak regulaminu w tymże szpitalu i rządów arbitralnych p. prez. Dobrzyńskiego i 4) niedostateczne wykorzystanie samochodu sanitarnego.

„Przestępstwa” — „straszne”!

Mec. Dobrzyński winę swoją uznał, że nie stało się za- dość literze prawa, że niezwołano w roku 1925 walnego zebrania, lecz dodał, że stało się to wobec niemożności sporządzenia na czas bilansu przez buchaltera.

Co się tyczy nieogłoszenia konkursu — mec. Dobrzyński udowodnił, że ogłaszanie konkursu na wozy nie było konieczne, albowiem wszystkie firmy, wytwarzające wozy typu ustalonego, znane były i Centrali P.C.K. i Oddziałom, zaś w Białymstoku dwa warsztaty rzemieślnicze Gisińskiego i Cimańchowskie- go potrafiły pobbudować wozy, które zostały wykonane taniej i uznane za wzprowe. Co do dalszych zarzutów — jest to już sprawa kalkulacji i gospodarki oszczędnej, której wyniki są widoczne.

Na Walnym Zebraniu tym, z którego to Zebrania opozycja zamierzała uczynić „rozprawę sądową” nad mec. W. Dobrzyńskim, cały szereg wybitnych „świadków” świadczył na korzyść mec. Dobrzyńskiego, jako sumiennego pracownika społecznego.

Adwokat Dorożyński, który zawsze gotów woować z każdą niesprawiedliwością i z każdym nadużyciem, uważa, że wszelkie zarzuty są drobniagowe, niczem nie uzasadnione. Nie ma nadużyć, są tylko usterki formalne.

Pan Wojewoda stwierdza, że żadna instytucja społeczna na gruncie białostockim nie wykazała tyle energii i pracy, co Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku.

— „Tym, którzy tej instytucji poświęcili pracę, — mówił pan Wojewoda — należy się podziękowanie, w szczególności p. prezesowi Dobrzyńskiemu. Ten człowiek dźwignął na swych barkach ogrom pracy i jeśli mogą być jakiegokolwiek zarzuty, to chyba to, że z całą bezwzględnością narzucał nam obowiązek wspierania i współpracy w Czerwonym Krzyżu...”

Znany w mieście mecenas Sławiński stwierdza, że wie, ile pracy, energii i pieniędzy własnych poświęcił P.C.K. p. prezes Dobrzyński...

Zdawałoby się, że widać odrazu, iż wszystkie zarzuty są blahej natury, że niema żadnych wątpliwości. Jednak opozycja, stanowiąca większość zebrania, głosuje jak na komendę, — wniosek absolutarium dla Zarządu upada...

W stanie ogromnego zdenerwowania i z wielką urazą w sercu powrócił mec. W. Dobrzyński z walnego zebrania do domu.

Człowiek prawy i uczciwy, człowiek przeczułony, na punkcie etyki i honoru, ogromnie się przejął niesprawiedliwą przygodną naganką na niego, naganką ze strony tych, większość których nie brała nawet bliższego udziału w pracach P.C.K.

Dzień cały spędził mec. Dobrzyński, pod ciężarem depresji moralnej, urazy, obelgi, żalu... W nocy napisał ostatni, przedśmiertny list, a gdy na zmianę ciężkiej i bezsennej nocy przyszedł chmurny poranek — wpakował sobie z rewolweru w piersi dwie kule.

Pierwszą kulą zranił siebie ciężko w okolice serca, drugą — przestrzelił lewe ramię.

Jeszcze nie umarł, jeszcze żyje, ale śmierć nie odeszła jeszcze od jego łóża: W. Dobrzyński ma chore serce, więc mogą być różne komplikacje, lada chwila może nastąpić katastrofa...

„Dziennik Białostocki” podał do wiadomości publicznej list otwarty p. W. Dobrzyńskiego, który pozostawił, sądząc, że będzie to jego ostatnim, jego przedśmiertnym listem.

Oto ten dokument zbolelej, urażonej duszy:

„...Od Walnego Zebrania nie mogę przyjść do siebie, Po głowie chodzą różne myśli, a szczególnie ta jedna, że mnie obdzierają z imienia dobrego, które mi jedynie pozostało.

Modłę się i w modlitwie szukam ukojenia, a w głowie się maci, coraz więcej maci...

Boże Najdobrośliwszy! Czy za tyle pracy, tyle ukochania zapłatą ma być zniewaga?

Żebyście tysiąc komisji zarządzili, to nic innego nie może być jak to, co ujawnił bilans, co wykazały książki, bo tam jest prawda. I nie dość Wam jednej ofiary, rzucacie cię na ludzi najuczciwszych. Za co? Ja za wszystko odpowiadam — przed Bogiem, przed sumieniem i przed ludźmi dobrej woli, ale nie przed Wami, którzy chcecie się dobrać do instytucji i na niej zerować. Czy chcecie Polskę budować zniszczeniem? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, ile to potrzeba było włożyć pracy, codziennej i bezustannej, ile funduszy osobistych, by doprowadzić instytucję do tego stanu, w jakim jest obecnie? Opamiętajcie się! Kto pracować zechce społecznie, jeżeli go za to mają spotykać zniewagi? A przecież o Polskę, o Polskę praworządnej mówiliście na zebraniu.

Boże Najmilszy! Przebac mi ten grzech ciężki, jaki popełniam. Błagam Cię, przebac mi! Jestem za słaby do walki, siły mnie opadają, a przecież dzieciom swoim muszę zostawić choć dobre imię, bo już nic innego nie mam.

Odpuść mi, Panie, moje winy, jako i ja odpuszczam winowajcom moim.

Sieroty moje ukochane, najlepsze na świecie dzieci, przebaccie Ojcu Waszemu, zegnajcie mi działki i pomóżcie się za mnie.

W. Dobrzyński.

Ile żalu, jaka tragedia w słowach tego listu:

Boże Najdobrośliwszy! Czy za tyle pracy, tyle ukochania zapłatą ma być zniewaga?

Tak, tak, uczciwy człowieku!

Tak, tak, pracowniku społeczny! Za ogromną pracę twoją, za umiłowanie twoje i do niej plucie na honor twój i zniewaga.

Tak było — tak będzie! Ale poci tak się przejąłeś, pocziwy człowieku, tym despektem, tą zniewagą? Przecież nie ze strony ludzi dobrej woli pluto na Ciebie i szarpano z za pło- ta twoje imię i honor, lecz ze strony tych, którzy, jak sam mówisz o nich w swym ostatnim liście — „chcieli się dobrać do instytucji i na niej zerować!”

Maj 1926 r. przyniósł Tobie najwyższe odznaczenie honorowe za twoją wybitną i ofiarną pracę społeczną. Maj 1927 r. dał Tobie... dwie kule w piersi z własnej ręki z powodu tej ciężkiej pracy Twojej.

Odpuść mi, Panie, moje winy, jako i ja odpuszczam winowajcom moim!

Ciężka jest tragedia! Twoja! Niech Pan Bóg odpuści Ci winy Twoje, dla „maciwodów” zaś niech posłuży ta tragedia ostrzeżeniem i nauką, aby przy maceniu wody w życiu społecznym ostrożnie! obchodzili się z dobrym imieniem ludzi uczciwych i przeczułonych na punkcie etyki i honoru.

W. I.

Walka z gruźlicą w Białymstoku.

Bziałalność T-wo Przeciwigruźliczego „Marpe”.

W jednym z poprzednich numerów „Prozektora” w arty- kule „Grożne niebezpieczeństwo” pisaliśmy o akcji walki z gru- żlicą na terenie Województwa Białostockiego.

Daliśmy krótki zarys działalności Towarzystwa Przeciwigruźliczego w Białymstoku.

Obecnie chcemy powiedzieć słów kilka o drugiej miejsco- wej instytucji społecznej, która również walczy na naszym bruku z gruźlicą, przyjmującą w kraju naszym za ostatnie cza- sy rozmiary wprost zatrważające. Instytucją tą jest T-wo przeciwigruźlicze „Marpe”.

Towarzystwo „Marpe” istnieje od roku 1922, w którym to roku zostało zalegalizowane. Towarzystwo liczy ponad 800 członków.

Pierwszy Zarząd towarzystwa składał się z p.p. Jowela Rubina, (prezesa) Ch. Zabłudowskiego, H. Neumarka, Berezińskiego i pań: Chajutinowej, Weltmanowej, Prużańskiej i inn. (jako członków i członkiń).

Zarząd wynajął letniska w „Zwierzyńcu”, urządził z nich coś w rodzaju sanatorium na 40 łóżek i w przeciągu letnich miesięcy dawał kurację i utrzymanie w tym improvisowanym sanatorium dwóm partjom piersiowo-chorych (80 osobom), albowiem pierwszą połowę lata przebywała tam jedna partja chorych, drugą zaś połowę lata—druga.

W pracach tego pierwszego Zarządu T-wa „Marpe” brali czynny udział również miejscowi lekarze i p.p. dr. Wolf i dr. Gurewicz.

Zarząd ten istniał do początku roku 1926.

Walne Zebranie Towarzystwa „Marpa” w początku roku 1926 powołało do pracy w Zarządzie nowych ludzi. Do prezydium nowego Zarządu weszli p.p.: Naum Sokolski, jako prezes, i J. Rudin i Ch. Zabłudowski—jako członkowie.

Nowy Zarząd składał się z 15 osób; czynny udział w jego pracach brali miejscowi lekarze.

Ten nowy, **drugi, Zarząd** nic nowego w działalność Towarzystwa nie wniósł. Po upływie kilku miesięcy prezes Zarządu p. N. Sokolski i członek J. Rubin, podali się do dymisji, vice-prezes zaś p. Ch. Zabłudowski zachorował.

Ratując sytuację, Zarząd Towarzystwa reorganizował się i do nowego prezydium weszli: p. inż. Neumark (prezes), pani Chajutinowa i J. Rubin (jako vice-prezesi) i członkowie pp: Bereziński, Fajnsod, Rajgorodski, B. Tapicer, P. Mielnicki, Weltmanowa, Prużańska, Rybolowska, Fuks i inn.

Ten nowy, **trzeci, Zarząd** przystąpił do roboty bardzo, a bardzo energicznie.

Dzięki staraniom nowego prezesa towarzystwa, Magistrat m. Białegostoku udzielił dla „Marpe” subsydjum w wysokości 3000 zł.; Towarzystwo przeniosło się do nowego, odpowiedniego lokalu przy ul. Kupieckiej 34. Na letnisku Towarzystwa w Zwierzyńcu zaprowadzone zostały nowe porządki dla wygody i polepszenia warunków pobytu chorych. Zaproszono do współpracy w charakterze lekarza naczelnego dra A. Kabanę, a co najgłówniejsze—**nawiązano ścisły kontakt z Warszawskim Towarzystwem Przeciwgruźliczem „Marpe-Uzdrowisko”**.

Na czele Warszawskiego Towarzystwa „Marpe” stoi długoletni, doświadczony działacz społeczny p. A. Gorman, Warszawskie „Marpe” rozporządza wzorowym sanatorium w Otwocku (na 80 łóżek), z własną apteką, gabinetem rentgenowskim, biblioteką i t. d.

I z tym właśnie T-wem nawiązał ścisły kontakt prezes Zarządu „Marpe”, w Białymstoku p. inż. Neumark.

Zawarta została umowa kooperacji, dzięki której białostockie t-wo „Marpe” mogło wysyłać do Otwocka 10-15 swoich chorych za minimalną opłatą. Opracowany został plan wybudowania **nowego pawilonu** przy sanatorium Warszawskiego „Marpe” w Otwocku **na 25 osób** chorych na gruźlicę z Białegostoku.

Warszawskie „Marpe” miało być skonsolidowane z „Marpe” białostockiem jako instytucja siostrzeńczą i autonomiczną.

Wogóle nowy Zarząd „Marpe” zakreślił **szereg planów dla dalszej swej pracy**. Ponad 20 piersiowo-chorych wysłał nowy Zarząd do Otwocka. Po 2-3 miesięcznym pobycie tam, chorzy wracali do Białegostoku uleczeni, z zasobem świeżych sił.

Te realne wyniki pracy i działalności, dodawali Zarządowi białostockiego „Marpe” energii i chęci do roboty, dowód czego dali swą pracą p. Eleonora Chajutinowa i p. Jowel Rubin.

Ale już w marcu r.b. członków „Marpe” białostockiego zaczęła dzielić intryga.

Powstały nieporozumienia, wyrosłe na gruncie ambicji osobistych; zaczęła się niezgoda...

Inż. Neumark wystąpił z Zarządu. Wystąpiła z niego również p. E. Chajutinowa i inn. Zarysowała się „rozbieżność poglądów” wśród członków Zarządu, rozpoczęły się niesnaski i **chaos w działalności**.

Nawiązany z Warszawą kontakt stał na martwym punkcie: warszawskie „Marpe” czeka na ujednolnienie poglądów i prawne uzasadnienie działalności obecnych gospodarzy.

Po ustąpieniu inż. Neumarka ster władzy w Zarządzie „Marpe” objął (2 tygodnie temu) **Dyrektorjum** w składzie pp: N. Sokolskiego, B. Tapicera, P. Mielnickiego i Ch. Zabłudowskiego.

Dyrektorjum te sporządza bilans i ma zamiar zwołać z końcem b. maja Walne Zebranie.

Takiego rodzaju instytucje, jak „Marpe”, zasługują na wszechstronne poparcie ich ze strony całego społeczeństwa. Nie możemy ani przez chwilę pogodzić się z tym, aby ster władzy w takiej instytucji dobroczynnej trzymali w swym ręku ludzie **młodzi, niedoświadczeni i nie zrównoważeni**.

Pośród 800 z górą członków, których liczy w swych szeregach „Marpe” białostockie, mogą się znaleźć jeszcze ludzie bardziej doświadczeni w dziedzinie pracy społecznej, bardziej energiczni, z większym autorytetem i wpływami...

Gdyby na Walnem Zgromadzeniu „Marpe”, które ma się odbyć w końcu b. m., zjawili się wszyscy jego członkowie—do nieco osłabłego organizmu tej pożytecznej instytucji społecznej wlała zostałaby nowa krew, nowe siły, nowa energia.

Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewa po niej dziś hasło do walki z gruźlicą.

Takie hasło wyrzuciło również kilka lat, temu i trzyma po dziś dzień białostockie T-wo „Marpe”.

Do walki z gruźlicą powinno stać całe społeczeństwo.

Dla uzdrowienia stosunków w „Marpe” i rozszerzenia jej akcji dobroczynnej na Walne Zebranie tego Towarzystwa powinni stawiać się wszyscy jego członkowie!

„Marpe” białostockie powinno być oczyszczone od niepożądanych elementów i **ple-mi**...

Nierząd w Białymstoku i walka z nim.

Na łamach „Projektora” niejednokrotnie już zabieraliśmy głos na temat palącej bolączki naszego życia społecznego—prostytucji i nierządu. Obecnie rozporządzamy dokładniami informacjami w tej sprawie, udzielonemi nam przez działaczy na naszej niwie sanitarno-obyczajowej.

W świetle udzielonych nam danych sprawa ta przedstawia się następująco:

Białystok posiada **zarejestrowanych**, t. j. przyłapanych na gorącym uczynku, **sto kilka prostytutek zawodowych**, które utrzymują się wyłącznie z tego procederu, i **dwa razy tyle prostytutek dorabiających**, t. j. mających swój zawód i trudniących się nierządem w wolne od pracy chwile. Oprócz tego są jeszcze **całe kadry kobiet**, które uprawiają nierząd za pieniądze lecz którym dotychczas udało się jeszcze wymykać z pod badawczego oka wywiadowców obyczajowych, choć wcześniej czy później nie unikną one swej roli.

Gdzie uprawiany jest u nas nierząd? Powiemy krótko: nierząd uprawiany jest w gabinetach restauracyjnych, w piwiarniach, w niektórych hotelach, w prywatnych mieszkaniach u nierządnic; a w porze letniej często na łonie przyrody. Wszystko to odbywa się nielegalnie. Domów publicznych w Białymstoku nie ma i niewolno ich utrzymywać.

Co do „honorarium”, pobieranych przez hetery białostockie, to zaznaczyć trzeba, że prostytutki zawodowe sprzedają się znacznie taniej aniżeli dorabiające. Tak dla jednych jak drugich cena waha się od 3 złotych do 20. Zdarza się, że wynagrodzenie sięga i ponad 20 zł.

Oprócz tego nierządnicę korzystają z uczt, które w różnej formie są na ich cześć urządzone.

W ostatnim czasie nierząd w Białymstoku powiększył się.

W porównaniu do roku zeszłego i poprzedzającego, kiedy to bezrobocie było znacznie większe, liczba prostytutek zawodowych się zwiększyła, natomiast dorabiających się zmniejszyła. Tłumaczyć to należy większym popytem na płatną miłość w okresie lepszego dobrobytu.

Zdaniem naszych informatorów, zwalczać prostytucję i nierząd w pierwszym rzędzie powinni rodzice i rodzicielstwo. Już rosyjski pisarz Kupryn w swej „Jani” przedstawił społeczeństwu straszny, a zarazem rzeczywisty obraz niedoli kobiet „upadłych”, oddających się nierządowi, i na wstępie swego dzieła zwrócił się do matek i ojców by zapoznali się z treścią danej powieści a następnie by wglądem w życie swych córek w pierwszym rzędzie przyczynili się do zmniejszenia kadr

tych nieszczęśliwych dziewczyn-merzanic. I zupełnie słusznie. Władze i społeczeństwo nie wiele są w stanie zapobiec, gdy już dziewczyna zboczyła z drogi uczciwego życia.

Walka z nierządem w Białymstoku zakreśla się w przymusowym leczeniu zarażonych kobiet w szpitalu zamkniętym i nie zupełnie przymusowym leczeniu tamże mężczyzn. Cała akcja śledcza, a następnie walki spoczywa w rękach lekarza sanitarno-obyczajowego, mającego do pomocy kilka osób personelu urzędniczego służby wewnętrznej i zewnętrznej. Poza-tem władze sanitarno-obyczajowe czynią różne udogodnienia by dziewczyny upadłe mogły wrócić na drogę uczciwą, a udogodnień tych jest kilka: wyjście z małżeństwem z jednym mężczyzną, nieuprawianie w ciągu dłuższego czasu nierządu i oddanie się pracy zarobkowej na utrzymanie.

Poza instrukcją ministerjalną, która normuje czynności i jest podstawą, nasze organa sanitarno-obyczajowe, wyłapujące nierządnic i zwalczające nierząd, kierują się zmysłem orjentacyjnym, który podlega znów ścisłej kontroli i decyzji lekarza sanitarno-obyczajowego i lekarza powiatowego. Jak w innych wypadkach tak i tu nie zawsze można uniknąć pomyłek.

Pozatem dalekim nadzorcą jest jeszcze Komisja sanitarno-obyczajowa, w skład której wchodzi władze państwowe (jak Starosta, Lekarz Powiatowy, Lekarz sanitarno-obyczajowy, przedstawiciele Policji i samorządowe (delegaci Magistratu).

Oprócz tego w Komisji biorą udział członkowie zaproszeni z T-wa Eugenicznego i T-w mu pokrewnych. Komisja ta ostatecznie kwalifikuje i dyskwalifikuje nierządnicę po ścisłym zapoznaniu się z materiałem dowodowym jak również po wszechstronnym przesłuchaniu osoby, której to dotyczy.

Walka z nierządem ma, z punktu widzenia socjalnego, swoje defekty, i to bardzo poważne, lecz nie tylko u nas w Białymstoku, ale wszędzie. O tem pomówimy innym razem.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

Na „Zimnych Świętych“.

(Drel Elismaennertage.)

Trzydniówka „Zimnych Świętych“, nazywanych także u nas czasem z niemiecka „mężami lodowymi“ (Eismaenner), rozpoczęła się obiecująco:

Zanim jeszcze Pankracy, Serwacy i Bonifacy zaczęli nadchodzić kolejno, już 11 w środę, w wigilię św. Pankracego, powietrze się ochłodziło do tego stopnia, że padał całkiem przyswoity śnieg i trochę gradu przy bardzo zimnym wietrze.

Podobno ten normalny przebieg okresu „Zimnych Świętych“ jest dobrą wróżbą dla najbliższej przyszłości — i bezpośrednio po zimnej trzydniówce zacząć się ma piękna pogoda i gorące dni. Byłby zresztą już na to wielki czas, niepogody bowiem mieliśmy już dotąd dosyć.

Jednakże, aby Boga nie obrażać zbyt niemiłymi narzekaniem, trzeba zrobić zastrzeżenie, że uskarżać się nie mamy znowu tak bardzo naco. Gdy się bowiem czyta o obecnych wiosennych katastrofach żywiołowych na wszystkie strony — o wylewach, burzach, powodziach itd. nietylko w Ameryce, klasycznym kraju katastrof żywiołowych na większą skalę, ale także we wszystkich krajach Europy, to musimy przyznać, że Polska pod tym względem jest ziemią wyjątkowo chronioną przez potęgę niebieskie i błogosławioną.

Tutaj jednak „stop“, albowiem i zbyt niemiłymi chwaleńcem siebie swego szczęścia może — jak wiadomo — zaszkodzić. „Odpukajemy“ zatem to, cośmy powiedzieli, aby jakiego licha nie wywołać. Znane zaś przysłowie nasze: „Nie łap ryb przed niewodem i nie chwal dnia przed zachodem“, uzupełnimy zastrzeżeniem, żeby nie chwalić roku przed jego zakończeniem. Rolnicy bowiem nasi już z tegorocznej pogody nie są zadowoleni.

KAPRYŚNA WIOSNA TEGOROCZNA WYRZĄDZIŁA JUŻ KOŁOSALNE SZKODY.

Śnieg majowy, który padał u nas w Białymstoku we środę, i we czwartek ub., oraz szron, który pokrywał dachy i zieleni w chmurne poranki ostatniego tygodnia, jakby sprawdziły stare przysłowie:

— „Do świętego Ducha (Zielone Świątki) nie wylaż z kożucha“...

Chłody wiosny tegorocznej wyrządziły już kolosalne szkody i zdecydowanie zapowiadają rok nieurodzajny. Żyto, które naogół dobrze wyszło z pod śniegu i w ciepłe marcowego powietrza rozwijały się doskonale, obecnie wskutek chłódów kwietnia i maja — zatrzymały się we wroście i częściowo zanikły. Siew pszy i jęczmienia jest opóźniony, nie podobna przeto spodziewać się należytego plonu. Kartofle, posadzone wcześniej — butwieją w ziemi. W wielu okolicach kraju nie posadzono ich dotychczas. Wskutek opóźnionej wiosny niepodobna spodziewać się należytego urodzaju kartofli, ani buraków.

Chłody obecne zwarzyły kwiat wiśni i czereśni, uszkodziły też zapewne kwiat gruszy i jabłoni, musimy przeto być przygotowani na to, że rok 1927 będzie nieurodzajny, a może nawet klęskowy.

BOCIANY JUŻ PRZYLATUJĄ.

Najlepsze i najpewniejsze zwiastuny wiosny i ciepła, darzone kultem ludu polskiego — bociany już przylatują. Wczoraj w dzień publiczność nasza obserwowała ciąg bocianów nad miastem ku wschodowi. Trójkąt jednak był bardzo szczupły, naliczono w nim nie więcej, jak 20 bocianów.

SZPARAGI.

Na targu pojawiły się jako najświeższa nowalijka majowa szparagi. Ta smaczna i delikatna jarzyna, której obecność mile widziana jest na najwytworniejszych stołach, w ostatnich czasach straciła nieco na popularności, a to z tego powodu, że zwolennicy odżywiania witaminowego występują dość gwałtownie przeciw szparagom. Twierdzą mianowicie, że szparagi zawierają substancje podniecające i szkodliwe dla organizmu, zwłaszcza dla artretyków i osób chorych na nerwy; spożywanie szparagów ma być silnie szkodliwe.

Aresztowanie komunistów w Białymstoku i Kolnie.

Podczas ostatniej likwidacji organizacji komunistycznych na terenie pow. białostockiego w końcu stycznia i na początku lutego b. r. niektóre poszukiwane przez policję osoby zdołały się ukryć. Obecnie policja aresztowała 5 kobiet, należących do sekcji kobiet przy okręgowym Komitecie komunistycznej partii Zachodniej Białorusi. Nazwiska aresztowanych nie mogą zostać ujawnione wobec toczącego się śledztwa.

Organa policyjne aresztowały w Kolnie 13 osób za przynależność do komunistycznej partii polskiej. Przy aresztowanych znaleziono materiały obciążające.

DEFRAUDACJA NA POCZCIE.

Kierownik agencji pocztowej w Pietkowie, pow. wysokomazowieckiego Kazimierz Drogoniewicz po zdefraudowaniu 5.600 zł. i 150 zł. zbiegł rowerem w niewiadomym kierunku.

Dochodzenie w toku.

Dr. J. PINES.

Okulista białostocki dr. Pines, znany nie tylko u nas w Białymstoku i w kraju, lecz w całej zachodniej Europie, wyjechał dnia 6-go maja do Paryża na kongres okulistów europejskich, pod Komitetu Organizacyjnego którego doświadczył zaproszenie osobiste jeszcze przed pół rokiem. Dr. Pines powróci do Białegostoku 16 lub 17 b. m.

Po mieście uporczywie krąży pogłoska o rzekomym odeszściu wkrótce przez dra Pinesa Białegostoku i przeniesieniu jego lecznicy do Warszawy.

Jak się dowiadujemy, pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawną.

P. D. SZATJA WYJEŻDZA DO MOSKWY.

Jak się dowiadujemy, fabrykant białostocki p. D. Szatja otrzymał propozycję od firmy „O. Trilling i Syn“ przyjęcia kierowniczej posady w fabryce firmy w Rosji (w Szui). P. Szatja propozycję przyjął i w tych dniach wyjeżdża z Białegostoku do Moskwy.

NOWA RESTAURACJA.

W domie № 12 przy ul. Sienkiewicza, w byłym lokalu zlikwidowanego obecnie sklepu gastronomicznego p. J. Szlewińskiego, długoletni pracownik zakładów gastronomicznych p. Popławski otwiera nową restaurację.

Obecnie lokal remontuje się i przystosowuje się pod restaurację. Remont wkrótce zostanie ukończony.

NAPAD W ŚRÓDMIEŚCIU.

Do przechodzącego na rogu ul. Sienkiewicza i Jurowieckiej, Władysława Kaczanowskiego, podszedł pewien osobnik w stanie nietrzeźwym i zażądał papierosa, poczem uderzył się za Kaczanowskim na ul. Fabrycznej, grożąc nożem, wyciągnął z kieszeni Kaczanowskiego pugilares z dokumentami i pieniędzmi. Kaczanowski wyrwał się i uciekł. Policja ustaliła, że napastnikiem był Stanisław Janowicz. Janowicza aresztowano i przekazano władzom sądowym.

EXPRESS „PARYŻ—WŁADYWOSTOK” PRZEZ BIAŁYSTOK.

W myśl konwencji wojskowej, zawartej w jesieni z. r. między zarządami kolej Z. S. S. R., Polski, Niemiec, Łotwy, Litwy, Belgii, Francji i Angli w porozumieniu z zarządami kolej innych państw europejskich zostaje z dniem 15-go b. r. wprowadzony nowy rozkład jazdy, umożliwiający z poszczególnych punktów Europy jak najszybszy dojazd do miejscowości w państwie Z. S. S. R.

Miedzy innymi pociąg kurjeński z Paryża Ostendy i Catais do Warszawy zarówno zwykły jak i luksusowy został przedłużony do Niegorełoje, gdzie posiadać będzie połączenie z wielkim transsyberyjskim ekspresem Niegorełoje-Władywostok. W ten sposób komunikacje zachodniej Europy z Dalekim Wschodem zostaje w wybitny sposób ułatwiona z jedynym przesianiem w Niegorełoje.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA.

Doraźne mandaty karne. W najbliższych dniach w miastach powiatowych naszego Województwa wprowadzone zostaną t. zw. doraźne mandaty karne za przekroczenie przepisów sanitarnych i porządkowych na drogach.

Do karania upoważnione będą organa policyjne, które będą mogły nakładać kary do zł. 3.

W „Oze”. W dniu 5 go bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Oze, na którym prezes dr. Rajgrodzki złożył sprawozdanie ze swojej podróży zagranicę i pertraktacji z rodziną Trillingów w sprawie budowy sanatorium w zaofiarowanym przez tę rodzinę domu przy ul. Fabrycznej 27.

Rodzina Trillingów ofiarowała na cele budowy sanatorium 2.000 funtów.

Ponieważ koszty wynoszą więcej uchwalono wyłonić komisję dla wypracowania szczegółów i uzyskania brakujących funduszy.

Ta akcja „Oze” niewątpliwie spotka się z sympatią społeczeństwa. Dodac należy, iż T-wo Oze rozwija bardzo ożywioną działalność przeciwigruźliczą i pomaga uzdrowotnieniu ludności żydowskiej.

Symulant czy umysłowo chory. Jak podaje prasa miejscowa, zabójca szofera z taksówki № 4061 Rosieckiego Stanisław Kraszewski, który siedzi w więzieniu białostockim, wykazuje ostatnio oznaki niepożyteczności. Komisja lekarska wkrótce ustali, czy jest on umysłowo chory, czy też tylko symuluje.

Koniokrady. W ostatnim czasie na terenie naszego województwa dokonano szeregu kradzieży koni, co wskazuje na istnienie zorganizowanej szajki koniokradów. Ostatnio stwierdzono kradzież koni we wsi Ułasy pow. Grogzińskiego, w okolicach Grajewa, na wsi Kociolki i Podwysokie pow. suwalskiego, jak również na terenie pow. wysokomazowieckiego. Koniokradów dotychczas nie ujawniono. Jedyne skradzione w kwietniu u Zaborowicza i Mulasiewicza z pow. wysokomazowieckiego konie zostały odnalezione zabite w lesie pod Tykocinem.

Balony z wodą sodową. Wydział Zdrowia Starostwa zarządził, by posiadacze zakładów wód gazowych pobielić balony i aparaty do wyrobu wody sodowej w terminie do 15 ub. m., od czego zwolniono te naczynia, które zostały bielone w r. 1925/6 r.

Obecnie dokonana zostanie inspekcja i winni niewykonania będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Końskie mięso. Właściciel jatki przy ul. Zamenhofs Nr. 9 Elja Szwarc ubił zrebę i zamierzał sprzedawać to mięso.

Policja dowiedziała się o tem i mięso skonfiskowało. Mięso to zostało zniszczone na rzeźni miejskiej.

7. Władze kolejowe w ostatnich dniach usunęły parkan, okalający tor około ul. Równoległej i zajmują już część tej ulicy, widocznie w celu urządzenia jeszcze jednego toru.

„Ciekawem byłoby stwierdzić,—pisze „Dz. Biał.”—czy w tej sprawie porozumiano się z Magistratem i czy miasto pozwala na zwężenie ulicy.

W sprawie przywrócenia na pocztę jednorazowego urzędowania. Rada Miejska uchwaliła, poprzeć wniosek Okręgowego Związku Kupców w sprawie przywrócenia na pocztę jednorazowego urzędowania od godz. 9 rano do godz. 3 bez przerwy obiadowej, z tem jednak, że sprzedaż znaczków pocztowych i przyjmowanie listów poleconych mają się odbywać również od godz. 3 do 6 popoł.

Święto pułkowe. W dniach 21 i 22 bm. w Białymstoku odbędą się uroczystości w związku z dorocznym świętem pułkowym stacjonowanego w Białymstoku 42 pp. Z okazji tej zostanie nadane Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu odznaka honorowa pułku. Specjalna delegacja korpusu oficerskiego i zarządu m. Białegostoku uda się do Warszawy celem zaproszenia Marszałka na tę uroczystość. Na uroczystym posiedzeniu Rady miejskiej w dn. 22 bm. także odznaka zostanie oficjalnie doreczona miastu. Odbędą się również wojskowe zawody sportowe o nagrody, ufundowane przez miasto.

Zebrań dentystów. Na dorocznym walnym zebraniu oddziału białostockiego Związku zaw. lekarzy-dentystów dokonano wyborów zarządu. Do zarządu weszli: S. Cytron, J. Sochor, M. Abramski, D. Gdańska, I. Sokolski, I. Szmigielski, D. Natanson. Zebranie postanowiło, by wszyscy lekarze dentyści zapisali się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zjazd strażacki. 22 i 23 bm. odbędzie się w Białymstoku zjazd delegatów strażackich z terenu całego województwa. Przewidywane jest przybycie około 700 delegatów, reprezentujących 178 organizacyj strażackich.

Podwyższenie cen chleba. Magistrat białostocki zatwierdził uchwałę komisji badania cen w sprawie podwyższenia cen chleba.

JULIAN TUWIM w BIAŁYMSTOKU.

We wtorek 17 maja przyjeżdża po raz pierwszy do Białegostoku znakomity poeta Julian Tuwim, wódz grupy „Skamandra”, twórca nowego kierunku współczesnej poezji polskiej, autor „Czytania na Boga”, „Sokratesa tańczącego”, „Siódmej jesieni” i in. Wieczór autorski Tuwima, który odbędzie się o godz. 8-ej wieczorem w teatrze „Palace”, będzie dla Białegostoku pierwszorzędną sensacją literacką. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„WIKT”.

Dnia 24 b.m. do Białegostoku przyjeżdża znany żydowski teatr dramatyczny „Wikt” (Warszawer Idisher Kunst Teater). Na czele zespołu stoją znakomici artyści: Ida Kamińska i Zygmunt Turkow. „Wikt” da w Białymstoku 8 przedstawień.

REPORTA BIAŁOSTOCKA.

W „Dz. Biał.” z dn. 12 b.m. na str. 1. czytamy: „Warszawa 11. 5. Ppulk. Zych-Płodowski, zastępca szefa departamentu IV lotniczego... zginął tragicznie dziś rano o godz. 9 min. 20.”

Na str. 3 tegoż numeru „Dz. Biał.” czytamy: „W dniu 11 b.m. przybyła do Białegostoku komisja lotnicza z p. zastępcą szefa depart. IV M.S.W. ppulk. Zychem-Płodowskim”.

Najpierw rozbił się na śmierć w Warszawie, a potem przybył do Białegostoku!

Copyright by Bereł Bubrikiewicz...

Nie podziękuje mu za to p. red. Lubkiewicz.

BÓBR NAD NIEMNEM.

Mieszkańcy Nowokolonji nad brzegiem Niemna zabili ostatnio bobra i ściągali z niego skórę, którą sprzedali za 80-kilka złotych. Policja skórę odebrała i odesłała do Muzeum miejskiego. Pojawienie się bobra w tutejszych okolicach jest zjawiskiem niezwykle rzadkiem.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a
za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik „Prożektor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z drukarni prasarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

TEATR „PALACE”.

Ostatnie występy znakomitego teatru warszawskiego

„SAMBATJON”.

Na czele zespołu—najlepsze siły artystyczne: Anna Grosberg, Herman Fenigsztejn, Dawid Lederman, Izak Nożyk i inn.

Dziś, w sobotę 14 maja—dwa przedstawienia: o godz. 3.30 popoł.

ZŁATE DI REBECIN. Sensacyjna groteska w 2 akt. 10 obraz.

Wieczorem o godz. 9-ej

NI-CI PROGRAM „Sambatjon” w 2 akt. 10 obrazach z prologiem i epilogiem.

W niedzielę dn. 15 maja **Ostatnie pożegnalne przedstawienie**

CO ?? KTO ?? w osobnych aftszach.

Własne dekoracje, butaforja i efekty świetlne.

Bilety — w kasie teatru.

Przedstawiciel: A. Sztokfeder.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„Central”

Rynek-Kościuszki 32.

Co wieczór—od godz. 10 do 2-ej—orkiestra pod kierownictwem p.p. Doktorowicza i Sokołowskiego.

Przy ulicy Sienkiewicza 47 został otwarty
nowy **ZAKŁAD FRYZJERSKI**

Hugo Krauze.

Roboty fryzjerskie wykonują się sumiennie z zachowaniem czystości i higieny.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście —zł. 1.²⁰, zamiejscowa —zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń—czterospaltowy.

Redaktor-wydawca Wiktor Iwanicki. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20